

Zahorski, Andrzej

"Polscy Jakobini : karta z dziejów insurekcji 1794 roku", Bogusław Leśnodorski, Warszawa 1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 53/3, 573-577

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stępniał nam wiele nieznanymi źródeł, rozszerzył znacznie naszą znajomość literatury politycznej czasów saskich, blado natomiast wyszła część syntetyczna. Praca przez długie lata nie straci wartości ze względu na bogaty materiał źródłowy, o syntezę jednak doktryn polityczno-ustrojowych czasów saskich pokusić się musi autor raz jeszcze lub pozostawić ją przyszłym badaczom.

Jacek Antoni Ojrzyński

Bogusław Leśnodorski, *Polscy Jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, s. 677.

Dzieło Bogusława Leśnodorskiego jest wynikiem wieloletniej pracy badawczej, bardzo utrudnionej ze względu na dużą fragmentaryczność i znaczne rozproszenie materiału źródłowego. Problem „polskich jakobinów” pasjonował Leśnodorskiego od dawna. Pierwsze prace nad tym tematem rozpoczął od ogłoszenia wyboru pism jakobińskich w 1947 r., a następnie powracał doń kilkakrotnie w postaci artykułów i rozpraw, również na łamach czasopism zagranicznych¹. Główne tezy dojrzewającego dzieła podał w zwięzłym referacie, który wygłosił we wrześniu 1958 r. na VIII Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie².

Książka „Polscy Jakobini” stanowi obszerną syntezę zagadnienia i daje rzut oka na całość badań dotychczasowych autora w zakresie XVIII wieku. Konstrukcja pracy jest przejrzysta. Rzeczowy układ problemów stanowić może pewną trudność w orientacji chronologicznej dla czytelników słabiej znających epokę, dlatego też zamieszczenie kalendarza wydarzeń, który został starannie opracowany, jest przydatne.

Dzieło oparte jest na rozległej bazie źródłowej. Wprawdzie autor obficie wyzyskał literaturę przedmiotu, jednak miała ona znaczenie drugorzędne głównie dla poszerzenia i pogłębienia tła ogólnego. Wynika to stąd, że problem, którym zajął się B. Leśnodorski był w historiografii znany niewiele. Nieco faktów i ustaleń wnieśli torując mu badanie Waclaw Tokarz i Henryk Jabłoński. Pierwszy z nich w artykule „Klub Jakobinów” dał najogólniejszą charakterystykę problemu; w monografii „Insurekcja Warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.” przedstawił udział polskich jakobinów w sprzysiężeniu powstańczym na terenie Warszawy i opisał ich wkład do walki zbrojnej stolicy przeciwko wojskom Igelströma; w studium o „Warszawie za Rady Zastępczej Tymczasowej” podjął próbę wyjaśnienia konfliktu jakobinów z prawicą powstańczą w kwietniu i maju 1794 r. Zagadnienie starcia jakobinów z prawicą powstańczą w drugim okresie powstania przedstawił ogólnie Henryk Jabłoński opisując bliżej organizację i działalność powstańczego Sądu Kryminalnego Wojskowego. Oto w zasadzie cała literatura. Wprawdzie B. Leśnodorski zamieścił obszerną charakterystykę historiografii, ale przerasta ona temat pracy i wielokrotnie (wbrew zastrzeżeniom autora) przechodzi w ocenę całego dorobku nauki polskiej w obrębie spraw powstania 1794 r. Obok literatury polskiej sięgnął autor dla celów porównawczych obficie do prac historyków zagranicznych,

¹ Zwrócić trzeba uwagę szczególnie na artykuł: *Die poln. Jakobiner während des Aufstandes von 1794*, zamieszczony w dziele zbiorowym pt. *M. Robespierre. Beiträge zu seinen 200. Geburtstag*, Berlin 1958, s. 395.

² Drukowana w pamiętniku zjazdowym z. 4 pt. *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1960, s. 31—40; także dyskusja nad referatem i odpowiedź udzielona dyskutantom przez B. Leśnodorskiego.

przede wszystkim oczywiście francuskich, co lepiej, bardziej plastycznie zarysowało dzieje jakobinów polskich na tle ówczesnej epoki.

Gromadząc materiał do swej pracy przeorał się B. Leśnodorski przez ogromne ilości archiwaliów. Przebadał wszystkie podstawowe dla Oświecenia zasoby archiwów polskich. A obok aktów władz centralnych, terenowych i zbiorów korespondencji uwzględnił w swych poszukiwaniach szeroko publicystykę, literaturę piękną a także ikonografię. Reprodukowane przez niego ilustracje nie stanowią tylko ozdoby książki, ale są integralną jej częścią. Umożliwiają poznanie osiemnastowiecznej ulicy Warszawy i jej najuboższych mieszkańców.

Zbierając materiał nie przestał B. Leśnodorski na przebadaniu zbiorów polskich, lecz sięgnął również do archiwów zagranicznych, które przyniosły interesujące uzupełnienia jego wywodów. Płodne okazało się poszukiwanie w paryskich Archives Etrangères, gdyż przyniosło pogłębienie znajomości stosunków polsko-francuskich w okresie insurekcji i latach ją poprzedzających. Garść nowych ustaleń dały relacje agentów austriackich z terenu Polski i akta policyjne zaczerpnięte z wiedeńskiego Staatsarchiv. Ważne dla badań nad historią Polski archiwum drezdeńskie Sachsische Landes-Hauptarchiv przyniosło wiele ciekawych wiadomości o sytuacji politycznej i kulturalnej Warszawy w dobie Sejmu Czteroletniego i powstania w świetle saskiej korespondencji dyplomatycznej. Kilka drobiazgów o wpływach insurekcji kościuszkowskiej na Śląsku znalazł autor w Merseburgu w Deutsches Zentralarchiv. W końcu wstępne — jak na razie — poszukiwania w Moskwie w Centralnym Państwowym Archiwum Akt Dawnych umożliwiły gruntowniejszą od dotychczasowych analizę materiałów, dotyczących śledztwa i zeznań głównych przywódców powstania, uwięzionych po klęsce w Rosji.

Autor wprowadza czytelnika w lekturę swojej pracy charakterystyką dwóch koncepcji ideowych, jakie ostro starły się u schyłku XVIII wieku — starej Polski, magnacko-szlacheckiej, i nowej, obejmującej wszystkie warstwy narodu. Leśnodorski ukazuje, że insurekcja pogłębiła elementy rozkładu owego „narodu magnacko-szlacheckiego” i przyspieszyła społeczne i ideologiczne zmiany zachodzące wśród mieszczaństwa, wzmocniła jego pozycję i uaktywniła je pod względem politycznym. Autor uznał za trafną opinię pamiętnikarza Andrzeja Kitowicza: „Insurekcja miała być w skutku tak jak w znaczeniu była powstaniem narodu”. Lewica powstańcza dążyła do tego, acz niekonsekwentnie, aby celem insurekcji były gruntowne zmiany ustroju kraju. Bazę społeczną lewicy stanowiła przede wszystkim ludność Warszawy ze względu na jej wyjątkowe znaczenie w kraju jako największego skupiska ludności, najznacniejszego ośrodka rzemieślniczego, a także inteligenckiego, co tu zostało ukazane szczególnie szeroko w świetle rozważań historycznych i socjologicznych. Wydaje się nawet, że wobec sugestywnej charakterystyki polskich inteligentów przygasają przedstawiciele ruchliwego rzemiosła warszawskiego.

Dał autor obszerny i interesujący zarys form organizacyjnych nowoczesnego ruchu politycznego w Polsce, za genezę którego uznał pierwsze polskie stronnictwo polityczne — Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji 3 maja 1791 r.

Historię późniejszego klubu jakobinów przedstawił autor dokładnie, ustalił, że powstał on 24 kwietnia 1794 r. i niemal natychmiast rozpoczął walkę z prawicą usiłując równocześnie pozyskać wpływ na Kościuszkę. Wypadki 28 czerwca odsunęły jednak Naczelnika od jakobinów, klub uległ rozwiązaniu. Odrodził się dopiero dzięki inicjatywie Kołłątaja w ostatnich tygodniach przed klęską powstania. Nakreślił również autor zarys programu jakobinów, który zamykał się w następujących głównych punktach: mobilizacja wszystkich sił ludzkich i materialnych

kraju dla potrzeb armii do walki o niepodległość, rozwinięcie energicznej akcji przeciwko jawnym i zakapturzonym wrogom powstania i ludu, wprowadzenie republiki, zdecydowane zmiany zmierzające do uwłaszczenia chłopów, zniesienie przywilejów feudalnych i utorowanie drogi zasadzie równości wobec prawa.

Znalazły się tu również sylwetki polskich jakobinów. Autor kreśląc je, odrzekł się — z wyjątkiem Kołłątaja — od biografistyki tradycyjnej i psychologii indywidualnej na rzecz socjologii i psychologii zbiorowej. Jak wykazały badania, jakobini to grupa niewielka, a niestety poza Warszawą nadal prawie nie znana. Autor zebrał nieco wiadomości o jakobinach w Krakowie i Wilnie, ale w tym zakresie dalekie są jego informacje od wyczerpania problemu. Nadal pozostaje otwarta i wymaga wyjaśnienia działalność zbliżonych do jakobińskich kół na prowincji.

Przed wszystkim chodziłoby tu o charakterystykę działalności braci Zielińskich na terenie łomżyńskiego. Radykalizm ich poczynań budził popłoch wśród konserwatywnej szlachty i jej skargi do władz powstańczych.

Najpiękniejsze partie swojej książki poświęcił autor Kołłątajowi i dał interesującą charakterystykę tego wielkiego męża stanu. Uzyskaliśmy pogłębiony psychologicznie obraz postawy ideowej Kołłątaja, niewątpliwego inspiratora jakobinów polskich, który nie zdobył się jednak na to, aby realizować konsekwentnie możliwości rewolucyjne powstania. „Rewolucja polska nie uzyskała ani w Kołłątaju, ani w nikim innym swego Robespiera — konkluduje Leśnodorski — i to nie tylko, jeśli chodzi o czystość rąk i abnegację własnych korzyści, lecz całość idei i działań politycznych. Nie miała swego przywódcy...”.

Autor wskazał niektóre istotne analogie między ruchami w Paryżu i w Warszawie. Uznał za słuszny pogląd Alberta Soboula, że paryscy sankiuloci mieli niektóre własne cele i tworzyli czynnik odrębny, autonomiczny w sekcjach i stowarzyszeniach ludowych oraz, że oni to wywarli nacisk na wiele posunięć politycznych przy bierności samego klubu jakobinów (krwawe rozruchy wrześniowe w Paryżu, walki 10 sierpnia 1792)³.

Przeprowadzając zaś analizę sytuacji w Polsce, doszedł Leśnodorski do wniosku, że właśnie pod tym względem była ona w Warszawie zbliżona do wzorów paryskich. Widoczny był wkład „warszawskich sankiulotów” w walki 17 i 18 kwietnia 1794 r. o oswobodzenie miasta, a następnie ich dziełem były poruszenia ludowe w Warszawie, skierowane przeciwko prawicowemu rządowi powstańczemu 9 maja oraz 28 czerwca 1794. Zarówno we Francji, jak i w Polsce impuls poruszeń rewolucyjnych wychodził od samego ludu, a przywódcy lewicy, przede wszystkim jakobini łączyli się z nim w toku walki na ulicach Paryża i Warszawy. Jest rzeczą oczywistą i Leśnodorski nie zapomina o tym, że istniała znaczna różnica skali i zasięgu poruszeń ludowych paryskich i warszawskich ze względu na różną sytuację rozwojową miast w Polsce i we Francji. Problemy te dotychczas nie dostrzegane przez polską historiografię są ważnym wkładem autora do badań nad dziejami społecznymi i politycznymi Polski w powiązaniu z szerokim tłem europejskim. Wskazać należy, że przed Leśnodorskim problem polskich, czy może raczej warszawskich sankiulotów nie był podjęty. Wprowadzając to określenie autor dał szerokie i przekonujące uzasadnienie, wykazał też, że właśnie na tę grupę ludności posypały się represje po 28 czerwca. Zaznaczyć też warto, że Leś-

³ Jest to jedna z tez pracy A. Soboula, *Les sansculottes parisiens en Van II*, Paris 1958. Por. artykuł recenzyjny B. Leśnodorskiego, KH LXVIII, 1961, nr 4, s. 1043—1054.

nodorski zamieścił pełną listę obwinionych o udział w rewolucji czerwcowej podając ich wiek, zawód i wyrok sądu.

W osobnym rozdziale na podstawie drobiazgowej i wnikliwej interpretacji dokumentów autor stara się ustalić przyczyny, dla których Wielki Komitet Ocalaenia Publicznego nie udzielił powstańczej Polsce żadnej pomocy i doszedł do wniosku, że wszystkie siły, jakimi dysponowała jakobińska Francja były zaangażowane w ciężką walkę w jej obronie. Do tego zaś należy dodać, że intencją jakobinów było zawrzeć pokój w Europie, a zmierzając ku temu celowi nie chcieli mieszać się do walki w Polsce. Interpretacja ta wydaje się przekonująca, jakkolwiek ocena autora, że „w przeciwieństwie... do debryzotystów robespierzysci byli uczciwi, niczego nie przyrzekając” (s. 452) niczego też nie załatwia. A publiczne oświadczenia robespierzystów motywujące odmowę pomocy Polsce nie były chyba „uczciwe”.

Na zakończenie swojej książki Leśnodorski zanalizował porównawczo problemy walk o wolność u schyłku XVIII w. w Europie i na tej podstawie doszedł do interesującego wniosku. Oto jakobini polscy pod względem dojrzałości ideowej, a nawet liczbowo nie byli słabsi i mniej dojrzały od „jakobinów” w Holandii, Włoszech czy innych krajach Europy Zachodniej. Dzięki temu Leśnodorski uzasadnił — przytaczając duży materiał dowodowy — jak krzywdzące i niesłuszne jest dość częste lekceważenie polskiego nurtu rewolucyjnego, który w świetle oddziaływań rewolucji francuskiej rozwinął się bujnie i twórczo. Wpływy rewolucji francuskiej, a przede wszystkim jej ideologii dotarły również na wschód od Łaby, a więc do regionu, przez który, według tezy ostatnio silnie podkreślonej przez Jacques Godechot, przebiega także granica w dziedzinie całości spraw życia politycznego, cywilizacji i kultury europejskiej⁴.

Jest rzeczą oczywistą, że dzieło o tak bogatej problematyce jak „Polscy jakobini” zawiera niejedną opinię dyskusyjną i że autor niejednym poglądem wypowiedział świadomie w tym duchu. Na kilka takich wątpliwości wskazałem przy analizie treści książki, osobno zaś chciałem jeszcze zwrócić uwagę na parę momentów kontrowersyjnych, odnoszących się do zagadnienia walki o władzę w powstaniu między lewicą i prawicą powstańczą. Wymaga więc bliższego oświetlenia ten problem w dniach insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia. Tokarz doszedł do wniosku, że po ucieczce z Ratusza Magistratu targowickiego, gdy wtargnął tam zwycięski lud, ster rządów nad miastem chcieli objąć radykałowie. Oni to, jak określa: „Jakobini z Ratusza” wezwali do powrotu do władzy prezydenckiej Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego. Adam Skałkowski w recenzji z pracy Tokarza bezapelacyjnie odrzucił przypuszczenie jakoby radykałowie usiłowali utworzyć rząd⁵. Tokarz podtrzymał w polemice ze Skałkowskim swój pogląd, aczkolwiek przyznał, „że opiera się ono jedynie na interpretacji zeznań Zakrzewskiego oraz powiedzeniach Trębickiego”⁶. Stanowisko Tokarza podzielał również Włodzimierz Dzwonkowski. Natomiast B. Leśnodorski uznał pogląd Tokarza tylko częściowo za słuszny. Píše więc, że istotnie przed wejściem w mury Ratusza Zakrzewskiego znaleźli się tu jacyś ludzie, a w oparciu o pamiętnik Józefa Drzewieckiego scharakteryzował tę grupę następująco: „Byli to w rzeczywistości przedstawiciele cechów w liczbie 12, w każdym razie przedstawiciele warstw wal-

⁴ Autor polemizował już uprzednio z poglądami J. Godechota wyrażonymi w książce *La Grande Nation. L'expansion révolutionnaire de la France dans le monde de 1789 à 1799* t. I—II, Paris 1956, w recenzji zamieszczonej w PH XLIX, 1958, nr 4, s. 793—797.

⁵ KH XLIX, 1935, nr 1—2, s. 176—183.

⁶ W. Tokarz, *Rozprawy i szkice* t. I, Warszawa 1959, s. 192—200.

czących o wyzwolenie Warszawy. Na pewno nie wszystkim z nich można przypisać idee «rewolucji czystej», «całkowitej», była to jednak jakaś próba przewrotu» (s. 163). Tych 12 przedstawicieli cechów budzi wątpliwości. Sprawa jest o tyle bardziej skomplikowana, że pamiętnik Drzewieckiego nie daje dostatecznych podstaw do takiej interpretacji. Dyskutując na temat tej ważnej kwestii błądzimy po omacku, ale wydaje mi się bliższe prawdy, że właśnie tu na Ratuszu zgromadzili się przedstawiciele „rewolucji czystej” i „całkowitej”, że osiedlili się tu przyszli jakobini polscy z Tomaszem Maruszewskim na czele. Gdzie się bowiem podział w czasie walki ten najwybitniejszy z jakobinów polskich, twórca radykalnej Rady Cywilnej i Wojskowej z okresu przedinsurekcyjnego. Wydaje się, że w ślad za ludem lub na jego czele on i przedstawiciele utworzonej przezeń Rady próbowali usadowić się na Ratuszu i ze względów taktycznych wezwali tu Zakrzewskiego. Fakt, że chodziło o jakobinów, potwierdza postępowanie Zakrzewskiego, który niechętny klubistom zaczął swe urządowanie od usunięcia tych ludzi z Ratusza, rozsyłając ich po różnych cyrkulach miasta. Na pewno gdyby chodziło o przedstawicieli cechów, zatrzymałby ich przy sobie w celu organizacji nowego powstańczego magistratu.

Inny ważny moment w zakresie walki o władzę wymagający pewnych uzupełnień dotyczy schyłkowego okresu RZT. Leśnodorski pisze, że pod wpływem agitacji klubowej RZT nieco się zdemokratyzowała (s. 165), natomiast nie przedstawia drugiej strony medalu. Chodzi o to, iż owa demokratyzacja spowodowała, że RZT popadła w konflikt ze skrajną prawicą a nie przejednała klubu⁷.

W rezultacie władza RZT zawisła w próżni i usunięcie jej stało się chyba koniecznością, bo w całkowitej izolacji dłużej rządzić nie mogła. Fakt, że klub przyczynił się do upadku tego rządu, nawet gdy wypełnił część postulatów jakobińskich, wskazywałby, że konsekwentnie dążył do bezpośredniego objęcia władzy.

Prześledzenie następnego etapu walki o władzę między jakobinami i prawicą wiąże się z powołaniem przez Kościuszkę nowego rządu powstańczego — Rady Najwyższej Narodowej. Problem ten ciągle nie jest wystarczająco zbadany. Leśnodorski zrobił w tym zakresie bardzo dużo, zanalizował bowiem zagadnienie od strony ideologicznej, a także bezpośrednich nacisków i poruszeń ludowych. Dla uzyskania pełnego obrazu należałoby teraz omówić starcie prawicy i lewicy powstańczej na tle konkretnego materiału odnoszącego się do działalności poszczególnych ogniw władz powstańczych. Tak więc Kołtataja trzeba ukazać także jako przewodniczącego Wydziału Skarbu i w związku z tym stwierdzić, czy również w swej działalności praktycznej jako kierownik tak ważkiego resortu państwowego był człowiekiem polskiej rewolucji. Dopóki nie będą bliżej zbadane poczynania Wydziału Instrukcji, nie możemy wystarczająco autorytatywnie odpowiedzieć na pytanie, czy na tym terenie jego przewodniczący ksiądz Franciszek Ksawery Dmochowski rzeczywiście realizował swe jakobińskie cele.

Na koniec trzeba powiedzieć o formie literackiej książki. Rzadko się zdarza w pracach naukowych podobna staranność o piękno stylu, ozdobnego, urzekającego trafnością metafory i lapidarnością charakterystyki, podobne bogactwo języka aż zaskakujące śmiałością porównań, co dobrze oddaje chwile pełne dynamizmu, grozy, a także patosu kłęski.

Andrzej Zahorski

⁷ Taki pogląd reprezentuje W. Tokarz, *Warszawa za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej*, s. 259—260. Wydaje się on przekonujący.